GAZETA LWOWSKA.

Środa — Nro. 2. — 5. stycznia 1848.

Wychodzi z Dodatkiem trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek. Co piątek dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 12. kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. kon. — Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna. — Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz po 1 1/2 kr. mon. kon.

Przegląd.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Prezes Towarzystwa gospodarskiego galicyiskiego z odwołaniem się do Odezwy komitetowej z dnia 2. listopada 1847 w numerze 132 Gazety lwowskiej z r. p. ogłoszonej, ma zaszczyt niniejszem zaprosić szanownych Członków na szóste półroczne zgromadzenie, na mocy §. 52. ustaw, dnia 27. stycznia 1848 r. o godzinie 10. z rana odprawić się mające we Lwowie, w sali radnej Wydziału Stanowego w gmachu Zakładu nauk. im. Ossolińskich.

We Lwowie dnia 1. stycznia 1848.

— Z Wiédnia. —

Dostrzegacz Austriacki z d. 30. grudnia donosi: Wiadome są protestacie kardynała legata w Ferarze, gdy przed kilką miesiącami naczelnik c. k. załogi nakazał wojsku w Ferarze odbywać nocne patrole, a dla braku papiezkiej uregulowanej załogi obsadził wojskiem bramy i główny odwach miasta. A że c. k. dwór nie uznał prawności w tych protestaciach, więc naturalna, że nie mogły zrządzić w wydanych wojsku rozporządzeniach żadnej zmiany. Tymczasem dzienniki pochwyciły ten wypadek jako zarzewie dla rozpalenia jeszcze bardziej panującej już w Papiezkiem Państwie agitacyi i wymierzenia przeciw austriackiej polityce najniegodziwszej zaczepki, którą austriacki rząd pewien prawa swego słusznie pogardzał. Jednakże dwór rzymski podał do Wiédnia przedstawienie, aby namienione rozporządzenia odwołano, od czego jego zdaniem, zawisło załatwienie jego położenia.

Zasadą przedstawienia rzymskiego dworu była częścią protestacia, którę kardynał Consalvi założył dnia 12. czerwca 1815 przeciw artykułowi 103, równie jak i przeciw innym postanowieniom ostatniego aktu Wiédeńskiego kongresu, częścią względy trudnych stosunków owego czasu, których brzemię ciężyło na Papiezkiem Państwie. A więc kwestia owa zawierała dwa względy, to jest wzgląd prawa, i wzgląd konweniencii, jaka z zbiegu okoliczności wówczas wypływała.

We względzie prawa potrzeba było przedewszystkiem wziąć pod rozwagę artykuł 103 ostatniego aktu, na którym się opiera austria-

ckie prawo załogi w Ferarze, równie jak i znaczenie w praktyce założonej protestacii kardynała Consalvi.

A ponieważ żadne z mocarstw, które podpisały akt kongresowy, nie wątpiło, jakie jest znaczenie artykułu 103, wydały zatem spólnie zdanie swe jak w praktyce rozumieją protestacię kardynała Consalvi jeszcze w roku 1815 tym wyrokiem, że ją poprostu do aktów odesłały.

W takim stanie rzeczy cesarski dwór nie miał potrzeby zapuszczać się w wyświecenie prawa swego. Owszem Cesarz, szczerze przychylny głowie kościoła, chciał dać Ojcu świętemu osobiście wszelki, jaki tylko być może dowód przychylności, bez naruszenia prawa. Ten sposób myślenia Cesarza wynurzono Ojcu świętemu, który w własnoręcznym liście polecił usilnie tę sprawę Jego Cesarskiéj Mości.

Wszelako postanowienie warunków, pod któremi ta kwestia mogła być rozwiązaną, należało według natury swojej do zakresu władz wojskowych, jakoż cesarski rząd poruczył ją tym władzom, z tem wyraźnem zleceniem, by się przychylić do życzeń Ojca świętego, ile tylko zezwala bezpieczeństwo i porządek cesarskiego wojska.

Stosownie zatem do instrukcii danej c. k. jeneralnej komendzie w Lombardzko - Weneckiem Królestwie umówiono się, udające się do Ferary papiezkie wojsko zajęło dotychczasowy główny odwach i trzy bramy miasta. Czwarta brama Padu, w pobliżu zajętej przez cesarskie wojsko cytadeli i leż wojskowych w mieście, będzie zawsze otwartą, i na teraz nie otrzyma załogi żadnem wojskiem.

W ten sposób zagodzono sprawę, którąby w innych czasach nie była nigdy powodem do sporów, a którą duch stronniczy dziś we Włoszech pochwycił chciwie dla zasiania ile możności ziarna niezgody pomiędzy dwie władze, w których jedności i najściślejszem połączeniu spoczywa najmocniejsza rękojmia towarzyskiego porządku. Ale umiarkowanie i pojednawczy duch cesarskiego dworu, które rzymski rząd wyraźnie uznał z wdzięcznością, udaremniły zgubny ten zamiar.

— Z Węgier. —

Od czasu otwarcia Sejmu 12. listopada, ważne się poodbywały sprawy. Naprzód jak wiadomo sejm jednomyślnie obwołał *in pleno* Arcyksięcia Stefana Palatynem Węgier; a później równie *in pleno* jednomyślnie postanowił pożyteczny jaki dla społy narodu założyć instytut, na imię i pamięć Najjaśniejszej Jego Mości Arcyksięcia Palatyna Józefa. — Przy dalszych obradach w osobnych izbach, przyjęły Stany większością głosów podatek domestykalny na szlachtę, i uznały potrzebę założenia kasy krajowej, dla pokrycia potrzeb państwa; przyczem oraz i wyrzeczono zasadę poboru, mianowicie, by domestykalny podatek *directe* (wprost) pobierano, a zaś daniny na kasę krajową *indirecte* (obłazem). Ale na podatek wojenny nie zgodzono się, pokąd na szlachcicu cięży dawna powinność dźwigania kosztów wojennych. — Wysłano też i deputacię państwa z zapytaniem rządu, jakimby sposobem przewieść powziętą względem spraw urbarialnych zasadę: ażeby uczynić chłopu wykupno niezawisłem od woli pana, ale ażeby pan bynajmniej na własności nie stracił.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpania.

Allgemeine Preuss. Zeitung zawiera następujące doniesienia swego korespondenta z Madrytu pod dniem 15. grudnia: »Jak słychać, tutejszy rząd dowiedział się, że między francuzkim rządem a Cesarzem marokańskim stanęła lub miała stanąć ugoda, że odstąpi Francuzom wyspy zwane Islas Chafarinas. Te wyspy leżą w pobliżu warowni Melilla, które Hiszpania posiada na afrykańskiem wybrzeżu, i uważała je zawsze jako swą własność. Na zgromadzeniu ministrów przed kilką dniami postanowiono posłać na te wyspy parostatkami dwa bataliony piechoty i jeden oddział artilerii dla zabezpieczenia, aby ich inne mocarstwa nie zajęły. Wiadomość tę ogłoszono naprzód w jednem z pism progresistów. Dzienniki ministeryalne przytaczając ją ztamtąd, zapytują, czy francuzki wpływ i tą razą tutejszym rządem kieruje?«

Wielka Brytania.

Z Londynu dnia 20. grudnia. Dziekan i kapituła w Hereford wzbraniają się uznać biskupem Dra. Hampden, którego rząd przeznaczył, i wysłali do Królowy z prośbą, by kogo innego z duchowieństwa przeznaczyć raczyła; sami zaś tymczasem wstrzymali się z wyborem do 28. grudnia. — Dr. Hampden był przed laty profesorem w Oxfordzie, gdzie wykładał zdania teologii scholastycznej w porównaniu do wiary chrześciańskiej, przyczem z pogardą traktował dogmata kościoła scholastyczne, za co go też o Socinianizm posądzano. Wkrótce potem, gdy mu ministerium whigów przyznało najwyższą w Anglii teologijną godność »Re-

gensa teologii«, powstało całe ciało oxfordskiej akademii i wyrzekło większością 4ch głosów przeciw jednemu, że nie pokłada wiary w nauce profesora Hampden. Ten sam wyrok potwierdzono i w 1842 roku. Dziś Hampden wezwany od rządu, by objął biskupstwo Hereford, stał się zgorszeniem i wywołał mocne tarcie duchowieństwa z ministrami partii whigów.

— W suplice swojej do Królowy wyraża się kapituła między innémi: »Ośmielamy się tem bardziej przesłać naszą najuniżeńszą prośbę do stóp Waszej Król. Mości, będąc pewni Jej szczerego przywiązania do naszego apostolskiego kościoła świętego, i Jej wierności w zachowaniu przysięgi przy koronacii, że zechcesz całą mocą swej władzy przestrzegać i utrzymywać naukę, obrzędy i zakon kościoła. A nawet gdyby i przyjąć, że te słowa nasze, na tem miejscu są niestosowne, polegalibyśmy jednak z wszelką ufnością będąc nam znana wola Waszéj Król. Mości, by szanowano najświętsze prawo Jej poddanych, jakiem jest Wolność sumienia, i gdy przytem wiemy, że na czele Rady przy W. K. Mości szlachetny Lord się znajduje, który tak w prywatnem jak i publicznem życiu swojem zawsze tem się szczycił, że tego prawa nawet przeciwnikom nie odmawia; a zaś w osobie naszej by zdeptał, gdyby nas mimo sprawiedliwego przedstawienia, groźbą kary »*praemunire*« zmuszono, obrać biskupem tego, który od tak dawna pod sądem zostaje, a którego my sumiennie obrać nie możemy.

—— dnia 23. grudnia. Na suplikę dziekana katedry w Hereford do Królowy względem wyboru Dra. Hampden na biskupstwo tamtejsze, odpowiedział minister spraw wewnętrznych Jerzy Grey, że Jej Król. Mość nie raczyła bynajmniej dać innych rozkazów.

Z Londynu d. 25. grudnia. Ostatnie listy z Irlandyi donoszą, że dosłano groźne listy panu J. O'Donnell, i lordowi Clements, podobnie jak dawniej innym. Pierwszy z nich dawał kilkuset swoim włościanom zatrudnienie jakowe, i wywiózł z Dublina 12,000 funtów szter. by mógł i na dal wspiérać swych biédnych. Pod czas niebytności podesłano mu dwa *Terry-Alt* listy, z upomnieniem by podwyższył płacę swym ludziom, inaczej mu lny z dymem puszczą a jemu życie odbiorą. Wkrótce potem, gdy się zebrały sądy pokoju, przemówił pan J. O'Donnell do ludu w te słowa: »Znacie mię już dziewiętnaście lat panem waszym i zwierzchnością nad wami, i powinnibyście byli wiedzieć, że się nie boję waszych *Terry-Alt*-listów. Wszyscy cierpiemy biédę, jaką Bóg na nas zesłał. Ufajmy sobie i pracy naszej. Grzebmy tę ziemię, byśmy siać mogli, wspierajmy się wzajemnie, a Bóg dopomoże i zdaje mi się, że nam lepiej na przyszły rok będzie. O wasze pogróżki niedbam, wszystko mi jedno kto pisał, ale, mówiąc nawiasem, kto bądź je pisał, jeżeli mię jeszcze uraczyć zechce, niech będzie łaskaw frankować. Molly Maguire nie wypłoszy mię z kraju. Jeżeli chcecie wylégać się i umiérać jak roku przeszłego wielu między wami, tedyście nic lepszego nie warci. W całym Burrishoole nikt uciążliwiej niepracuje nade mnie, bo dzień i noc. Macie co robić, chcąc role sprawić, ażeby na przyszły rok owies siać i kartofle sadzić. Byle ochota tylko a praca! Lecz groźby sobie schowajcie, szkoda ich na mnie.

Z Londynu d. 25. grudnia. Jej Królewska Mość dawnym zwyczajem kazała rozdawać świąteczne darunki przez ciąg trzech dni tego tygodnia, a Wielki Jałmużnik Biskup Oxfordzki dopełnił rozkazu królowy. Przeszło tysiąca ubogich otrzymało po 5 szylingów, a 196 starców ślepych dostało po 13 szylingów. Oprócz tego rozdawano po wielu instytutach ubóstwa, mieszkańcom chleb, mięso, puding i ale, ulubioną potrawę i napój angielski.

— Gazety wszystkie drukowano d. 25. grudnia, w dzień bożego narodzenia, bo zwyczajem jest u Anglików obchodzić uroczyście niedzielę ale nie święta. Ale druga osobliwość przytem jest ta, że gazety nie zawierają dziś żadnych spórnych i rozumujących artykułów. *Standard* mówi: że w dzień »zbawienia i pokoju« powinna wszelka kłótnia ustawać.

— Przedwczoraj (20. grudnia) udała się deputacia z członków parlamentu i znakomitych osob do ministra spraw kolonialnych hr. Greya, by mu przedstawić plan emigracii do ziemi australskiej, i zjednać sobie w nim opinię rządu. Hr. Grey odpowiedział deputacii, że rząd w téj chwili nie jest w stanie, by spiérał obszerniejsze plany emigracijne, ale że zamyśla odłożyć sumę 100.000 funtów szt., pochodzącą z przedaży ziem w Australii wyłącznie, by wspierać emigracię; a oprócz że rząd zamierzył i wysyłać sieroty obojga płci do Australii, i tam je pod opieką rządową wychowywać.

— P. kapitan Marryat, znany romansista, doczekał się pensii 150 funtów szterl. w nagrodę dobrego zachowania się w służbie państwa! Wyszczególniał on się niegdyś bardzo w Birmańskiej wojnie,

Francia.

Gazette de France ogłasza: »By zapobiedz przesadzonym wieściom zatrważającym kraje obce i własne, będzie codziennie odtąd przesyłany do przedpokojów królewskich buletyn zdrowia Króla. Doktorowie Królewscy wydawać go będą po pierwszej wizycie rannej.

Z Paryża dnia 27. grudnia. Izba deputowanych zebrała się dziś po południu, ażeby tymczasowe biura ustanowić; 250 członków było przytomnych; ale już do 300 deputowanych wpisało się do dziś popołudnia. Obecnie się znajdowali: Prezydent rady, ministrowie spraw wewnętrzuych, sprawiedliwości i finansów; z deputowanych widziano Duvergier de Hauranne i Berrier; nie było zaś pp. Dupin, Odilon Barrot i Dufaure.

Z Paryża d. 24. grudnia. Ostatnich dni odbyły się cztery uczty reformistów, jedna w Chalon-sur-Saone, inne w Grenoble, Roanne i Vienne, zapowiadają ich jeszcze do 60 na dal; a główny komitet reformistów paryski wzywa departamentalnych, by jak najprędzej poprzysyłali swoje petycie względem reformy wyborów, ażeby je w znacznej liczbie do izb podać.

— *Journal des Debats* zeznaje że nie jest przeciwnikiem systemu reformy. Owszem twierdzi, że był zawsze gorliwym wielbicielem wszelkiej poprawy, wylicza nawet owe reformy za któremi obstawał, jak np. za zniżeniem cła od soli, urządzenie kas oszczędności, założenie szkółek elementarnych. Dodaje zresztą: »Myśmy reformiści, bez wiechy reformistów. Z tego sobie nie rościmy zalety. Nam coś ważniejszego na myśli niż reformy; nam chodzi o sposób pojęcia i doprowadzenia reformy. Reforma nie jest monopol nikomu, a najmniej szarlatanom, bo szarlatanizm, nieszczęściem psu je czego się dotknie.

Z Paryża d. 27. grudnia. W sobotę wprowadzili posłowie dworów pruskiego i austrijackiego panów Radowitz i Colloredo do ministra spraw zagranicznych p. Guizota. — *La Presse* i *l'Union monarchique* zapowiadają, że widoki rządu francuzkiago względem spraw szwajcarskich nagle się zmieniły, i że w tej mierze nową notę mocarstwom ościennym posłano, bo twierdzą że w radzie gabinetowej w St. Cloud odbytej, mieli wyraźnie wystąpić przeciw wszelkiej interwencii w Szwajcarii. Marszałek Sebastiani i hr. Duchatel, który jako minister spraw wewnętrznych zapowiedział wystąpienie z gabinetu, jeżeli dawniejszych planów trzymać się będą. Narada miała być bardzo burzliwa, a z końcem jej wyprawiono natychmiast gońców do Berlina i Wiédnia.

— Rząd francuzki zamierza jak powiadają, osadzić Francuza Biskupem w zaprojektowanym teraz biskupstwie katolickiem w Grecii, i nadać mu tytuł: Biskupa Ateńskiego.

— Polski historyczny komitet w Paryżu podał wczoraj (25.) grudnia) X. Adamowi Czartoryjskiemu medal bity ku jego pamiątce; przyczém miała być i uczta wyprawiona, imieniem frakcii rojalistów polskich, z powinszowaniem Adamowi, ale prefekt policii zabronił, i donieść kazał około sześćdziesięciu Polakom, że od nowego roku na dal nie będą więcej pobierać wyznaczonej sobie dawniej pensii.

— W porcie Tulońskim powstał żywy ruch, gdyż zaczęto nagle posyłać wojsko do Algieru; dnia 18. wyprawiono parową fregatą *Albatros* 1400 ludzi, okręt *Vautour* odpłynął podobnież do Afryki z żołnierzami a inne wojska są jeszcze spodziewane. — Z Brestu zawinęły tu statki *Gabarre*, *Giraffe* tudzież parowa fregata *Elan* w 700 marynarzy, a rząd zamyśla trzymać w Tulonie uzbrojoną eskadrę.

Szwajcaria.

Sejm rozszedł się 24. grudnia, zostawiwszy władzę wydziałowi prezydującemu zwołania członków w potrzebie. Sejm przeto ani zamknięty ani odroczony. Freiburg wezwany od swoich, wniósł ażeby przynaglić kanton Neufchatel do powinności związkowej. Wniosek odesłano do komitetu. Przy posiedzeiu zaś 23. grudnia, odczytano sprawozdanie rządzącego kantonu względem wypłaty sum nałożonych na ligę. Potąd jeden tylko kanton Unterwalden uiścił się. Lucerna i Uri przyrzekli wypłatę do kilku dni. Fryburg prosi o względy, bo mu w obecnym stanie niepodobna bez uciemiężenia zebrać pieniędzy. Na posiedzeniu zaś 24. grudnia zezwolił sejm powagą 14½ głosów kantonowi Unterwalden rozłożyć na pięć lat wypłatę, iż się z pierwszej raty natychmiast uiścił, lecz tylko na ten raz jeden, bez złagodzenia nadal. Neufchatel zaś wypłacił się zupełnie z nałożonych 300,000 fr.

Z Zurychu dnia 21. grudnia. Zniesiono odrębną ligę, wygnano Jezuitów; Lucerna i wewnętrzne kantony otrzymały nowe rządy, a o klasztorach Argowskich już ani myśleć; rozwiązano nareszcie wszystkie te kwestie, które od tylu lat zakrwawiały i rozdzierały naszą ojczyznę, i omal że do upadku ją nie przywio-

dły. W jaki sposob je rozwiązano, czy w najlepszy i najprawniejszy, tego tu niebędziemy rozbierać. Dosyć na tem, że rozwiązano, wojna je załatwiła, teraz już tylko historii wydawać wyrok zwyciezcy o zwyciężonym. Wiek minął, skończyły się stronnicze walki; Szwajcaria wstępuje w nowe stadium, i każdy przyznaje w duchu, że się nowy rozwój zaczyna. Jakiż będzie charakter, jaki kierunek i gdzie kres tego rozwoju? Oto kwestie, na które tu odpowiedzieć mamy. Przyszłość wyrabia się z przeszłości. Ale by wywróżyć przyszłość przejdziemy wprzódy pokrótce wypadki lat ostatnich. Ktoby chciał o nich z prawa pisanego sądzić, a szalę sprawiedliwości szukać jedynie w związkowym traktacie z roku 1815, ujrzałby przewagę niesprawiedliwości, w szali radykalistów. — Wszystkie ich zwycięztwa były tylko pasmem gwałtów i bezprawiów, a po takiej nocy niepodobna spodziewać się pięknego poranka Zniesienie klasztorów w Argowii było przeciwne związkowemu traktatowi, żądanie, aby wydalić Jezuitów, było targnięciem się na kantonalne zwierzchnictwo, a nawet ostatnia wojna sprzeciwiała się równie duchowi związku, jak wyprawa ochotników, i nie miała za sobą nic więcej, jak tylko dwunastą głosami uprawnioną formę. Atoli nie samo pisane prawo daje miarę rzeczom bo ani los ludami po pisanem prawie włada, ani dzieje rozstrzygają według niego; jest jeszcze inne prawo, prawo, »które się z nami rodzi!« prawo rozumu, a gdzie to prawo z pisanem się zeprze, powstaje kryzys, walka, zdaje się że u nas prawo rozumu brać górę zaczyna. Dzisiejsza Szwajcaria nie jest Szwajcarią wczorajszą, umysłowe i publiczne życie dawniejszych wieków nie jest już naszem życiem, a nawet między rokiem 1814 a 1847 przepaść wielka. Kantonalne życie nam za ciasne; mniejsze, miejscowe drobniejsze kwestie już nas nie obchodzą; niechże na Wschodzie lub Zachodzie powstanie jaki spór wiekszej wagi, natychmiast w każdem mieście budzi powszechną uwagę; natychmiast zajmuje się nim cała Szwajcaria, a choćby pierwotnie jedynie był kantonalny — wszystko jedno! zaraz przenoszą go na Szwajcarską ziemię i rozstrzygają federacyjną bronią. Dwadzieścia dwa zwierzchniczych kantonów federacii szwajcarskiej przerosły już dawno szranki kantonalności, w jakie je zwiększony traktat z roku 1815 zamknął. Owoż nie trzyma już więcej Szwajcarii owoczesny węzeł, ale świadomość stosunków, względem sąsiadow, zamiłowanie wolnych, republikańskich instytucii i potrzeba większej społy i wzajemnej konsolidarności. Zajęcie Lucerny i obsadzenie wojskiem wewnętrznych kantonów pogrzebały zupełnie dawną formę, dawne ciało Szwajcarii. Nie dobrze jest, aby duch, czy dusza federacii błąkała się długo jak mara bez ciała i szukała, jaką postać ma przybrać. Obyż więc szlachetni i rozsądni mężowie wszystkich miejsc, wszystkich stronnictw się zespolili i nadali nowoczesnemu przekonaniu politycznej, konfessyjnej i socialnej Szwajcarii cechę odpowiadającą a prawną. Miejmy nadzieję, że ci co już poniekąd związkowej reformy dopięli, puszczą się drogą spokoju i pojednania; »Wtedyby się do wszystkich przyszłość uśmiechnęła.«

Z kantonu Lucerny. Nowa wielka Rada mówi w proklamacii do ludu tegoż kantonu: Mocnem postanowieniem naszem jest, strzedz świętej chrześcijańsko-katolickiej religii, poważać i czcić prawa kościoła; bronić praw państwa, trzymać się ustaw i konstytucii, zachować pokój i porządek, szwajcarskiej federacii jakoż i Lucernie złożyć wierność i wiarę, życie i mienie poświęcić na obronę niepodległości, wolności i praw powszechnej jako też i osobnej ojczyzny, obowiązki i powinności nasze wypełniać sumiennie, przykładem i słowem według sumienia i przekonania przyczyniać się dla dobra i sławy ojczyzny, a wszelką szkodę od niej odwracać. — To czynić zaprzysięgliśmy Wszechmocnemu Bogu. Upadło gospodarstwo krajowe, które niegdyś tak kwitnęło, a kasy wyczerpały się mocno; a federacyjne wojenne pieniądze, poruczone Lucernie, po największej części zrabowane. Kraj jest w długach. Milliony wojennych kosztów muszą być zwrócone obrażonej federacii. Do tego wyczerpany jest kanton ze wszechmiar; potrzebuje wielkich usilowań i ofiar wspólnych, aby rozsprzężony swój stan poprawił. Zgoda tylko prawdziwa, ojczyzny miłość, szczere zbliżenie się do federacii, mądre użycie źródeł pomocy równie też i sprawiedliwość bez osobistej powagi i bez względu na różnicę politycznego wyznania — mogą zagoić ciężkie, teraźniejsze rany naszego kraju, i przyprowadzić nas do celu, jaki nam jest wytknięty. Wiele liczymy na spólną pomoc całego duchowieństwa kantonu, które ze swojej strony może być pewnem opieki wyższej zwierzchności w kraju. Kapłani są, wedle słowa i ducha zbawiciela naszego, niejako pośrednikami między Bogiem a ludźmi; onito wymierzają roskosze szczęścia, pocieszają w niedoli, wpajają nam wytrwałość w dolegliwościach życia, i przepowiadają pojednanie i miłość, by się królestwo boże rozkrzewiało na ziemi i dojrzewało. Współziomkowie! Łączcie się wszyscy z władzą konstitucyjną. Zapomnijcie przeszłe

gorycze. Podajcie sobie wszyscy wzajemnie dłoń pojednania i pokoju. Upor w gniewie nie wiedzie dobra. Kto zbładził, niech się poprawi. Kto się czuje być niewinnym, niech nie czyni winnemu wyrzutów, bo wszyscyśmy grzeszni.« Dając ze swojej strony zapewnienie trzymania się wiernie konstitucii i prawa, przy końcu oświadcza się Rada stanowczo, że będzie konstytucii i prawa przeciw wszelkiej zaczepce bronić. Projekt tej proklamacii, z kąd widać chęć pojednania, szczególnie, że duchowieństwu nadany jest charakter pośredników między Bogiem a ludźmi, odczytał Dr. Steiger na posiedzeniu, a Wielka Rada jednogłośnie przyjęła.

Rosia.

Z Petersburga dnia 23. grudnia. Jego Cesarska Mość wydać raczył pod dniem 17. grudn. do hrabiego Bludoff, rzeczywistego radcy tajnego list następujący: Gorliwe i powszechnie użyteczne usługi Pana, jakieś poświęcał tronowi i ojczyźnie sprawując najwyższe państwa urzędy, zwróciły na niego szczególną uwagę Naszą. Oceniając jego przywiązanie ku Nam i doświadczenie, jakie ma w sprawach, wybraliśmy go do uskutecznienia ważnego zlecenia, które nietylko że wymagało głębokiej znajomości praw, ale też i zdrowego osądzenia zawikłanych i tak różnorodnych stosunków. To tak trudne polecenie uskutecznił Pan według naszego oczekiwania, doprowadziwszy do wytkniętego przez Nas pomyślnie celu jako jeneralny nasz pełnomocnik poruczone sobie układy z rzymskim dworem. Ugoda jakąś Pan w Rzymie podpisał, opiera się na tych samych zasadach, jakie osobiście założyliśmy przy widzeniu się naszem z ś. p. papieżem Grzegorzem XVI. Za obospólnem więc porozumieniem się przewiedziono do skutku stypulacie, które odtąd stanowić będą w kraju podstawę hierarchicznego i duchownego zarządu kościoła rzymsko katolickiego a naszym wiernym poddanym będącym tegoż wyznania dadzą świadectwo o niezmordowanej, naszej ojcowskiej troskliwości o ich duchowe potrzeby i dobro. W oznakę Naszej przychylności dla tak wielkich Pana zasług nadajemy mu najłaskawiej diamentowe insignia orderu świętego apostoła Jędrzeja, pierwszego. Posełając Panu takowe, zostajemy życzliwi mu (podpis) M i k o ł a j.

N o r y m b e r s k i e m u k o r r e s p o n d e n t o w i piszą z Sprei: Sprzeciwiano wieściom i mocno w powszechnej gazecie, że Polska miała otrzymać Wice-króla w osobie jednego Wielkich książąt, o czem dawniej Panu donosiłem. Domyśliwałem się i słusznie, że to zaprzeczenie z Warszawy pochodziło. Ale teraz sądzę, że mi nie zaprzeczą tego, com dawniej donosił. Sprzeciwiano się, bo chciano doprowadzić by Polska zupełnie i nadal formalnie z Rosią została połączoną. Ale monarcha planu tego nie przyjął. Może być iż uznano, że imię Wice-króla Polskiego nie zbyt zagraża rusko-słowiańskim zamiarom, a może też tym sposobem łatwiej się dopiąć dadzą, a niżeli wstępnem dziełem, coby polską insurekcię mocniej oburzyło tak wewnątrz jak zewnątrz kraju.

Grecia.

Parostatek Lojdu austriackiego przywiózł z Korfu następujące wiadomości z 18. grudnia. Dwa dni temu zawinął angielski statek »*Spithsire*« do portu wyspy Korfu, i przywiózł na swym pokładzie 64 ludzi z wojska nieregularnego w Grecii, a między nimi kapitana M a r a n d i t i i porucznika B u l g a r i; siedmiu żołnierzy zaś było rannych. Wspomniany kapitan był właśnie powodem powstania w Patras, iż nie dopuścił dać się uwięzić, i do Aten uprowadzić. Stronnicy jego otoczyli mu dóm, i zmusili żandarmów do ucieczki; poczem buntownicy rozbili więzienia, i wespół z więźniami złupili kasę bankową na 3000 talarów w śrebrze. Potem puścili się na rabunek, i już twierdzę zajęli byli, ale przybyłe wojsko liniowe piechoty i kawalerii, zmusiło ich do odwrotu i ucieczki w dóm pewnego P. P i z z a l i. Podczas tego zawinął okręt angielski, pod dowództwem kapitana P. M a c d o n a l d, i zabrał buntowników, na prożby konzulów cudzoziemskich, ażeby zapobiedz rozlewu krwi. P. Macdonald zostawił 15 ludzi, jedno działo przy konzulu angielskim na straży, i dla zabezpieczenia sum i klejnotów u niego złożonych. Przy tym wypadku padło buntowników 27, z królewskiego zaś wojska zginęło dziesięciu; oprócz tego wielu było rannych z tamtej strony, a wielu rodzin schroniło się do Zanty.

Bliższe wiadomości wzmiankowanego wypadku zawierają pisma z Aten i Korfu:

»W dwóch kompaniach nieregularnego wojska stojącego załogą w P a t r a s okazywały się już od niejakiego czasu niebezpieczne symptomata. Najszczególniej ściągnął na siebie podejrzenie komendant jednej kompanii, kapitan M e r e n d i t i, który przedtem był przewódzcą złodziejskiej bandy, ale za wstawieniem się jenerała G r i v a s, został przez grecki rząd ułaskawiony i do wojskowej służby przyjęty. Ministerium postanowiło usunąć go od służby; ale M e r e n d i t i zapobiegł wykonaniu

tego zamysłu. Dnia 9. grudnia wieczór powstał na czele wspomnionych kompanii, pojmał naczelnika batalionu majora Sturnari, zdobył chorągiew i ruszył natychmiast przeciw nomarchii dla schwytania także gubernatora. Jednakże buntownicy niezastali pana Rondopulos w domu; zrabowali więc jego majątek i wdarli się do przyległego gmachu austriackiego konzula, w tem przekonaniu, że tam zapewne nomarch się schronił. Jakoż tak było w istocie, gdyż nietylko Rondopulos, ale nawet dwaj direktorowie policii, którzy wraz z nim umknęli, znaleźli u pana Zuccoli schronienie. Buntownicy zażądali, aby im konzul wydał gubernatora, »żeby go zabić mogli;« ale widząc, że wymierzone do konzula groźby, szable i bagnety były bezskuteczne, opuścili go, zrabowawszy mu gmach podobnie jak nomarchię. Potem ruszyli do banku w mieście, gdzie Merenditi 120,000 drachm zabrał. Następnie chciał także zrabować kasę rządową; ale go przybyły jeszcze zawczasu oddział żandarmerii odpędził.

Wzmocniony potem posiłkami Merenditi uderzył d. 10. grudnia na gmach kasy, i tym razem wdarł się do niego; jednakże pieniądze zaniesiono już tymczasem do angielskiego konzula w bezpieczne miejsce. Buntownicy chcieli jeszcze zająć koszary regularnego wojska, które z początku stanęło mężnie do broni; jednakże liczba ich była zbyt mała, nie mieli wody, żywności i amunicii, tak, iż musiało kapitulować. Merenditi poprowadził potem swych ludzi do fortecy Morea, wiedząc, iż tam są zgromadzone znaczne zasoby amunicii wojennej; atoli załoga fortecy trzymała się mężnie i odparła nacierających. Pozostała jeszcze cytadela w Patras, gdzie są więzienia cywilne, a której strzegł tylko słaby oddział regularnego wojska; cytadela ta poddała się jeszcze wieczór tegoż samego dnia Merenditemu.

Merenditi zdobywszy cytadelę, na której murach kazał natychmiast zatknąć swoją chorągiew, został dnia 11. panem miasta i nałożył kontrybucię; zażądał od mieszkańców ogromnej sumy — jak słychać sto tysięcy talarów — »dla prowadzenia dalej wojny.« Powszechna trwoga doszła najwyższego stopnia; kto tylko mógł uciekał z całem mieniem do domu którego z konzulów albo na pokład stojących w zatoce okrętów. Utworzył się pewien rodzaj miejskiej gwardii; ale komenda zostawała w ręku zawziętego członka opozycii Calamogdarti, który niechciał naprzeciw buntownikom wystąpić. Benizelos Ruffos, drugi przewodzca opozycii w Patras, starał się nakłonić miejską gminę do przyjęcia podanych jej przez Merenditego warunków; ta postanowiła wejść w układy i prosiła, aby korpus przyczynił się równocześnie do tego, by Merenditi ustąpił z miasta.

Dnia 12. mówiono już o tem, aby buntownikom dać owe 34,000 drachm, które się w ocalonej rządowej kasie znajdowały, a które potem gmina zwrócić miała. W tem rozeszła się wiadomość, że nomarch, który znalazł sposobność umknąć z miasta dnia 10. zrana, zbliża się ku Patras w kilka set zbrojnych włościan i z kompanią piechoty z Trypolicy. Merenditi zagrażał jeszcze miastu, i wzmocnił się aresztantami, których z więzień cytadeli powypuszczał.

Dnia 13. grudnia pojawił się istotnie gubernator Rondopulos przed Patras. Benizelos Ruffos pospieszył naprzeciw niemu dla wstrzymania go w pochodzie, oświadczając, że gmina weszła z buntownikami w ugodę, w skutek której ci ostatni skoro otrzymają z eraryjnej kasy 34,000 drachm, natychmiast odpłyną na angielskim parostatku *Spithsire*, który właśnie na kotwicy stanął. Pan Rondopulos niezważał na to oświadczenie, lecz odważnie wkroczył do Patras. Obywatele, którzy natychmiast nabrali odwagi, przyłączyli się w wielkiej liczbie do orszaku tego wybawcy. Natarto żywo na buntowników i wyparto z różnych stanowisk ku wybrzeżom morza, gdzie było centrum wszelkiej ich operacii. Rondopulos zdobył przyległe budynki i toczył dalej walkę. Calamogdartis nie pozwolił miejskiej gwardii przyczynić się do tej walki, lecz posłał do nomarcha dwóch swoich krewnych, którzy prosząc go o wstrzymanie ognia, oznajmili, że z Merendityrn istotnie zawarto kapitulacię, na mocy której on ma wsiąść z swymi ludźmi na okręt *Spitsire* i do Mytiki odpłynąć. Rondopulos odparł, że taka pod przemocą gwałtu i przestrachu zawarta ugoda nie jest ważną i uderzył na buntowników w ostatniem ich stanowisku. Buntownicy ustąpili i ztamtąd i umknęli na stojące przy brzegu angielskie barki, zkąd się na pokład okrętu *Spitsire* dostali. Niebyło ich więcej nad 64, gdyż drudzy stronnicy Merenditego byli częścią pobici, częścią pojmani. Od tej chwili powróciła znowu publiczna spokojność i prawny porządek nastąpił w Patras.

Dnia 14. grudnia była między konzulami a nomarchem konferencia, na której Rondopulos oświadczył powtórnie, że zawarta z Merenditym konwencia jest nieważną i doma-

gał się, aby złożone u angielskiego konzula 34,000 drachm wydano.

Dnia 15. wieczór opuścił *Spitsire* wraz z Merenditim i z resztą buntowników zatokę w Patras, a d. 16. zawinął tenże parostatek do Korfu i jeszcze tegoż samego dnia puścił się w dalszą podróż do Malty.

Przy odejściu tych wiadomości nie wiedziano jeszcze ile ofiar w Patras poległo. — Ale pan Rondopulos oddał czemprędzej c. k. konzulowi wizytę dla podziękowania mu za przytułek dany jemu, i dyrektorom policii; tłum z czterech do pięciu set ludzi odezwał się kilkakrotnie przed oknami, niech żyje.

C. k. pełnomocny minister przy król. greckim dworze napisał niezwłocznie z powodu tego wypadku u austriackiego konzula notę do ministerium i otrzymał cale względną odpowiedź.

By zaś kredyt narodowego banku dla poniesionej w Patras straty nie doznał szwanku, postanowił rząd natychmiast zwrócić całą szkodę.

NOWINY.

Ledwo coś-my jedną nogą w rok nowy wstąpili, a już i karnawał, ów rubaszny i skoczny towarzysz mroźnego stycznia, w oczy nam zagląda, i mamidełka swoje zwolna wystawia, i przymilać nam się zaczyna, aby nas złudzić, ku swojej czci zachęcić i w swoje sidła wplątać. — Owoż wczoraj podał nam ów zwodziciel pierwszą ponętkę do wplątania nas w swoje sidełka; zakrył on ją nazwą próby tańców, która się w sali towarzystwa muzycznego odbyła. Licznie zebrani słuchacze, a osobliwie płeć piękna, o przyszłych zwycięztwach, które pod jego przewodnictwem osiągnąć się spodziewa, marząc, poklaskiwała nowym Polonezom, Walcom, Mazurom, Kadrylom i Polkom, które wprawdzie ani pierwotnością ani śpiewnością się nie odznaczając, dla tego że nowe, jak każda nowość chętnie przyjętemi zostały. — Polonez P. Turowicza nie zły by wcale, gdyby nie jednostajność w trzeciej części, tak zwanem Trio, i wielkie podobieństwo do Polonoza P. Danka przed kilkoma laty grywanego, na przeszkodzie mu stała. Walce, nowe utwory młodego Straussa, tak dalece na polu pierwotności się rozbujały, iż przez samą przymuszoną, nawet w dziwaczne wstępy przechodzącą oryginalność, śpiewności która pierwszym i właściwym zadaniem muzyki tańcowej być powinna, ledwo tu i owdzie kilka nót przebija. — Mazury, oprócz jednego numeru kompozycii P. Danka, którego utwory w tem zawodzie, wielką wziętość u tutejszej tańczącej i grającej publiczności sobie zjednały, zresztą ani oryginalnością ani skocznością się nie odznaczają; — szelest zaś dzwonków, biczów, i tem podobnych narzędzi, który przemocą każdemu mazurowi nowocześni narzucają, lepiej by się ponoś wydał w stajni lub na szlitaży, niż w sali balowej; — co raz dla pochopu nowości chętnie przyjętym było, nie nabiera przezto prawa swoim szelestem, trzaskaniem, dzwonieniem, muzykę właściwą zagłuszać. Śpiewność i skoczność są odznaki mazura, a dobry rozkład instrumentów i bez owych narzędzi właściwe wrażenie sprawić wydoła. Zamiast kadrylów słyszeliśmy istne marsze, bębnami i tułumbasami aż nazbyt zagłuszone. Najprzyjemniejsze wrażenie zrobiła Polka (*Kathinka*) Straussa, piękną melodią, oryginalnością i wyborną instrumentacią.

Słychać iż w Czwartek, na trzech króli, także dalsze próby tańców, a to na strzelnicy przez muzykę milicii miejskiej, a w sali towarzystwa muzycznego przez bandę c. k. pułku Deutschmeister wykonane być mają; znany dobór i akuratność w wykonaniu, te ostatnią bandę muzyczną odznaczające, przyjemnego wieczora nam się spodziewać każą.

Juzef Jelitczyk.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencii prywatnej.)

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 29. grudnia 1847. Na ten targ przypędzono 337 wołów, po największej części bardzo pośledniej jakości ze Szlązka i z okolicy, i niemal wszystkie znalazły łatwo kupca. W tej liczbie była partia z 60 wołów lepszej jakości, które właściciel popędził do Wiednia. — Na przysły targ spodziewamy się nie więcej wołów jak tym razem.

W Wiedniu stoi cetnar wołu na 46 zr. w. w. Tę stolicę zaopatrują wołmi najwięcej Węgry.

Sprostowanie.

W przeszłej Gazecie w podaniu temperatury powietrza we Lwowie w grudniu r. 1847 zamiast

1szej dekady	1°,22		+ 1°,22.
2giej -	+ 4°,5	czytaj	— 4°,15.
3ciej -	7°,30		— 7°,30.

Główny Redaktor M. Srzeniawa Sartyni. — Drukiem Piotra Pillera.